

Zajeżdźmy kobyłę historii

Autor tekstu: **Andrzej Wendrychowicz**

Książkę Karola Modzelewskiego *Zajeżdźmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca* skończyłem czytać w paskudny, dżdżysty grudniowy dzień i nie wiem, czy w ponury nastrój wprawiła mnie bardziej psia pogoda, czy ostatni rozdział książki. Wiele lat wyglądałem takiej „rozliczeniowej” książki Autora. Po lekturze opasłej, blisko 1000-stronicowej *Autobiografii* Jacka Kuronia byłem bardzo ciekaw, jak te same czasy, wydarzenia i ich bohaterów opisze najbliższy towarzysz walki Kuronia. Równie ciekaw byłem powodów, dla których Karola Modzelewskiego zabrakło wśród elit rządzących III RP, chociaż swoją walką zasłużył na wszystkie możliwe urzędy i zaszczyty. Nie mówiąc już o tym, że miał wszystkie kwalifikacje do ich objęcia. Zanim przejdę do osobistych refleksji nad tą książką, a dokładniej, to związanych z tą książką, chcę ją gorąco polecić jako lekturę obowiązkową wszystkim, którzy chcą pogłębić lub zdobyć z pierwszej ręki wiedzę o całym powojniu, a szczególnie o powstawaniu Nowej Polski. Profesor Karol Modzelewski jest historykiem, znawcą średniowiecza, ale życzyłbym wszystkim historykom IPN, specjalizującym się we współczesności, tak rzetelnego podejścia do opisywanych faktów i procesów.

Książkę Karola Modzelewskiego pochłaniałem z wielkimi emocjami także dlatego, że widziałem w niej kawał własnego życiorysu, zadziwiająco zbieżnego z życiorysem Autora. Obaj mieliśmy ojców komunistów (mój zmarł dużo wcześniej, bo w 1947 roku). Obaj należeliśmy do PZPR i zaangażowaliśmy się w jej reformowanie, naiwnie wierząc, że jest to możliwe. Obu nas za to z niej wywalono. Obaj byliśmy zaangażowani w pierwszej „Solidarności”, on w jej najwyższych władzach, ja tylko jako doradca/ekspert w „Sieci” wielkich zakładów przemysłowych, gdzie przygotowaliśmy program reform gospodarczych. Także obaj uważamy, że można było inaczej budować Nową Polskę. Spieszę wyjaśnić, że nigdy nie poznałem osobiście Karola Modzelewskiego i nie śmiem porównywać się z nim w osiągnięciach, wiedzy i zasługach; nie byłem też więźniem politycznym, nie internowano mnie w stanie wojennym.

Nieco dłużej zatrzymam się nad jednym tematem podniesionym w książce, a konkretnie w jej ostatnim rozdziale (który mnie tak przytłoczył), chodzi o „Plan Balcerowicza”. Zawsze miałem wątpliwości, czy tak brutalna kuracja gospodarki była najlepszym pomysłem, ale w końcu przyłączyłem się do zgodnej opinii urzędowych ekspertów, że nie było innej możliwości. Z tym większym zaskoczeniem, ale i ulgą przeczytałem: „Plan Balcerowicza był bardzo radykalną opcją, o której — gdy zaczęła budzić społeczne protesty — pisano i mówiono, że „nie ma innej drogi”. Jest to żenujący frazes propagandowy, poręczny w politycznych polemikach, ale niedopuszczalny w poważnych i odpowiedzialnych sporach między uczonymi, a także w uczciwych dyskusjach między ekspertami. Gdy sformułowania o „jedynym drodze” używa dziennikarz, można wzruszyć ramionami, gdyż frazesy są chlebem powszednim tego zawodu. Gdy to samo mówi ekonomista, można uznać, że zmienia skórę — porzuca rolę uczonego lub odpowiedzialnego eksperta na rzez roli agitatora”

Premier Tadeusz Mazowiecki zaproponował stanowisko wicepremiera ds. gospodarczych profesorowi Witoldowi Trzeciakowskiemu, ale ten odmówił w obawie, że w tak trudnej i złożonej sytuacji sobie nie poradzi. Wtedy Waldemar Kuczyński, zaufany doradca premiera, podsunął mu nazwisko Leszka Balcerowicza. Ten bez wahania przyjął propozycję i zaczął wdrażać koncepcje swojego ukochanego mistrza, Milтона Friedmana. Przypomnijmy tę postać: Nobel z ekonomii w 1967 roku. Twórca chicagowskiej szkoły ekonomii. Wyznawcami jego doktryny ekonomicznej byli prezydenci USA, brytyjscy premierzy, rosyjscy oligarchowie, dyktatorzy z krajów trzeciego świata, sekretarze chińskiej partii komunistycznej, szefowie Międzynarodowego Funduszu Walutowego, szefowie amerykańskiej Rezerwy Federalnej i ... polski wicepremier, minister finansów Leszek Balcerowicz. W połowie lat siedemdziesiątych Milton Friedman został doradcą Augusta Pinocheta, który za radą Friedmana sprywatyzował całą sferę produkcji i usług (w tym szkolnictwo), obniżył podatki i radykalnie ograniczył wydatki socjalne. Największym beneficjentem tych reform były wielkie amerykańskie korporacje. Friedman swoją reformę nazwał shock treatment.

Rząd Mazowieckiego i Balcerowicza musiał pilnie uwolnić się z odziedziczonej po Edwardzie Gierku, morderczej pętli zagranicznego zadłużenia. Rozpoczął rozmowy z Międzynarodowym Funduszem Walutowym. I chociaż eksperci MFW byli ekonomicznymi doktrynerami, także zapatrzonymi w Milтона Friedmana, to usiedli do rozmów z polskim rządem z pakietem wariantowych propozycji, z zamiarem negocjowania warunków. Modzelewski pisze o tym: „Ekipa Leszka Balcerowicza nie stawiała jednak oporów. Przeciwnie, z własnej nieprzymuszonej woli Racjonalista.pl

wybrała z propozycji MFW najbardziej radykalną wersję polityki stabilizacyjnej, którą przedstawiciele Funduszu traktowali jako przetargową (...) Leszek Balcerowicz i jego współpracownicy z przekonaniem wychodzili naprzeciw radykalnym sugestiom amerykańskich rozmówców. Wchodził tu w grę nie tyle nacisk polityczny, ile doktrynalna jednomyślność stron"

W ich doktrynie nie było miejsca dla państwowej własności środków produkcji. Prywatyzacja była czołowym nakazem planu Balcerowicza. Zlikwidowano PGR a przedsiębiorstwa państwowe dorżnięto „popiwkiem” (karny podatek od wzrostu płac) oraz dywidendą naliczaną od administracyjnie podwojonej wartości majątku trwałego. Robiące i tak bokami fabryki musiały wyprzedawać majątek, żeby zapłacić dywidendę. Miały tylko dwa wyjścia, albo upaść, albo przejść w prywatne ręce.

Opracowany wraz z MFW plan stabilizacyjny spowodował, że w roku 1990 ceny wzrosły o 80%, płace realne spadły o 1/3. Bezrobocie od zera wzrosło do miliona osób, a w roku 1992 do trzech milionów. Wysokie bezrobocie okazało się najtrwalszą „zdobyczą” transformacji.

Zostawmy na boku wskaźniki ekonomiczne. To, co najbardziej boli Modzelewskiego, o czym niby wiedziałem także ja, ale była to wiedza zbyt słabo uświadomiona, to głęboki wstrząs społeczny wywołany balcerowiczowską terapią szokową. Peerełowski uprzemysłowienie umożliwiło awans społeczny milionów ludzi. Wielkoprzemysłowa klasa robotnicza, która potężnymi strajkami wymogła na władzy powstanie wolnych związków zawodowych „Solidarność” i ostatecznie doprowadziła do upadku reżimu, popadła w społeczną degradację. Jej skutki widać do dzisiaj. Ludzie, którzy wywalczyli wolną Polskę nie zostali beneficjentami przemian.

Jeszcze jeden cytat z książki: „Transformacja zmodernizowała Polskę, ale społeczny koszt tej modernizacji okazał się bardzo wysoki, a co najważniejsze — bardzo trwałe. Pod względem rozpiętości dochodów i skali nierówności społecznych jesteśmy w ścisłej czołówce Europy. Są to nierówności trwałe, dziedziczone z pokolenia na pokolenie. Wielkiemu zróżnicowaniu dochodów odpowiadają coraz głębsze różnice w zakresie opieki zdrowotnej, dostępu do wykształcenia i szans awansu kolejnych pokoleń. W rezultacie różnice te mają charakter bez mała niezmiennego podziału przywilejów i upośledzeń. Równość szans pozostaje w sferze marzeń. Dzieci i wnuki tych, których okręt neoliberalnej modernizacji zostawił za burzą, w większości już się nie wdrapią na pokład”

W 33 rocznicę stanu wojennego PiS zorganizował marsz „w obronie demokracji”. Przyszło bardzo dużo ludzi. I nie były to wyłącznie osoby nazywane pogardliwie „moherowymi beretami”; po wycofaniu się biskupów z firmowania marszu, mogło ich tam prawie nie być. Przyszli głównie ludzie, o których pisze Modzelewski. Poczucie wykluczenia i przegranej pcha ich w objęcia demagogów i politycznych cyników. To jest poważne zagrożenie dla demokracji i wolności odzyskanej takimi ogromnymi wyrzeczeniami. Pęknięcie polskiego społeczeństwa nie przebiega wedle podziałów ideologicznych, światopoglądowych, politycznych, obyczajowych, czy kulturowych. Ono dzieli Polaków na tych, którzy się „załapali” i tych którzy zostali (może na zawsze) za burzą. Najsmutniejsze, najgorsze jest to, że nie widać na horyzoncie żadnej zorganizowanej grupy społecznej — jaką w latach osiemdziesiątych byli robotnicy z wielkich zakładów przemysłowych — która ma szansę skutecznie zaprotestować; nie przeciwko PO i/lub PiS, ale przeciwko trwałym, negatywnym skutkom balcerowiczowskiej terapii szokowej. Potrzebna jest nam pilnie rewolucja, nie rozumiana bynajmniej jako walka na barykadach, ale jako stan społecznej świadomości, wyraz niezgody na rozdartą społecznie Polskę.

Chociaż historyczne 21 sierpniowych postulatów sformułowano w Gdańsku i tam negocjowano je z rządem, to pierwsza „Solidarność” była ruchem oddolnym. Nade wszystko była ruchem solidarnym. Robotnicy dużej fabryki podejmowali strajk solidarnościowy dla poparcia żądań na przykład pielęgniarek i lekarzy z miejskiego szpitala. Poczucie przynależności do fabrycznej załogi, do miejscowej społeczności dawało siłę i oparcie emocjonalne. Po rozjechaniu przez reformatorski walec ekipy Balcerowicza wszystkich państwowych fabryk, rozjechano także ich załogi, zerwano więzi społeczne, które już się więcej nie odrodziły.

Zatem kto, jeśli nie „klasa robotnicza” może być nośnikiem rewolucji, o której napisałem? Wydaje się, że mogą nią być społeczności lokalne. Nie ma szans na sformułowanie nowych 21 ogólnopolskich postulatów, bo nie ma żadnej ogólnopolskiej organizacji, mogącej nawiązać do pierwszej „Solidarności”. Są natomiast szanse, żeby pojawiły się setki, tysiące lokalnych postulatów, żeby wzorem dawnych fabrycznych Komitetów Strajkowych, powstały lokalne „komitety rewolucyjne” nie związane z żadną partią polityczną, żeby na czas wyborów samorządowych przekształcały się w „komitety wyborcze”, żeby wybory w Słupsku i Wadowicach nie były sensacjami, o których piszą zagraniczne gazety, ale regułą. Jest możliwe odebranie Polski samorządowej partiom politycznym. Jest możliwe złamanie sojuszu tronu i ołtarza. A może nowe siły społeczne wyrosną z Ruchów miejskich? Wywodzący się z nich aktywista pokonał żelaznego

prezydenta Poznania, któremu nie pomogło dawanie na msze tuż przed wyborami i ostentacyjna pobożność.

Fantazja, utopia? Nie sądzę. Jacek Kuroń i Karol Modzelewski pisząc w 1964 roku swój sławy List otwarty do partii przedstawili rzeczową, krytyczną analizę ówczesnego systemu politycznego. Zapłacili za ten list więzieniem. Czekali długo, ale w 1989 roku system upadł. Kto napisze List otwarty do klasy politycznej III Rzeczypospolitej? Nic za to nie grozi. Opozycjonistom w PRL chodziło początkowo o „socjalizm z ludzką twarzą”. Czy w Polsce możemy żądać i otrzymać „kapitalizm z ludzką twarzą”?

Andrzej Wendrychowicz

Były wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Jest założycielem i koordynatorem portalu edukacyjnego etykawszkole.pl oraz tłumaczem literatury naukowo-technicznej.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 19-12-2014)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9775) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9775>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl